Cena 10 hal.

Nr. 97. Kraków, Wtorek 23 Lutego 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

meratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Armia gen. Sieversa.

Mazurskie Pojezierze stało się grobem drugiej już armii rosyjskiej. Na początku wojny w okolicach Szczytna zniszczona została armia gen. Samsonowa, przyczem poraz pierwszy pojawiło się w biuletynach nazwisko wodza armii zwycięskiej, dzisiejszego marszałka polnego Hindenburga. Po kilku miesiącach w okolicy tych samych jezior dziesiąta armia rosyjska, od kilku tygodni okupująca wschodnią połać Prus książęcych, doznała podobnej katastrofy. Poprostu przestała istnieć.

Biuletyn niemiecki złośliwie chroni od niepamięci nazwisko hr. Sieversa komendanta pokonanej armii. Poraz drugi Sievers bierze udział w klęsce rosyjskiej. W czasie wojny siedmioletniej generał Jan Jakób Sievers był uczestnikiem słynnej bitwy w Prusiech Wschodnich pod Zorndorff, gdzie rosyjska armia gen. Apraxina została zupełnie pobitą przez Fryderyka II. Rosyanie stracili wówczas 24.000 ludzi i musieli opróżnić Pomorze i Prusy. Ani jednak ta klęska, ani inne klęski na pobojowiskach pruskich przez Rosyan poniesione — pod Iłowem i Frydlandem w wojnie z Napoleonem — nie wykazują razem zawrotnej cyfry stutysięcy jeńców. Dzisiejsza wojna operuje wprawdzie wielkiemi cyframi, jednak nawet i dzisiaj 100 tysięcy nierannych jeńców na jednym odcinku frontu i w ciągu kilkunastu dni jest faktem, który wywołać musi w całym świecie wrażenie...

Ów generał Sievers, który patrzył na klęskę pod Zorndorff, nie był jeszcze hrabią. Tytuł hrabiowski otrzymał dopiero za zasługi w Polsce położone. Sievers był bowiem ambasadorem Katarzyny II w Warszawie w latach 1792 i 1793. On to przeprowadził drugi rozbiór Polski i przygotował trzeci... W ostatniej powieści historycznej Sieroszewskiego „Rok 1794“ znajdujemy znakomity, ale jakże przygnębiający obraz sejmu grodzieńskiego z r. 1793, którego kierownikiem i duszą był Sievers. Intrygi, groźby i przekupstwa — to była broń ambasadora i powieściopisarz wydać mu musi niestety świadectwo, że broń ta dobrze działała. A najsmutniejszem, czego jeszcze powieściopisarz nie mówi, jest niewątpliwie to, że twórca drugiego rozbioru otrzymał order polski „virtuti militari“...

Spadkobierca tego głośnego imienia zatracił dziesiątą armię rosyjską. Strategiczne konsekwencye tej klęski dla Rosyan łagodzi niewątpliwie silny łańcuch fortec nad Narwą, Wieprzem i Niemnem. Pod ich osłoną zebrać się może nowa armia rosyjska i zakopawszy się w rowy strzeleckie potrafi może na pewien czas powstrzymać huragan ofenzywy niemieckiej. Zwycięstwo na wschód od Jezior nie musi więc być decydującem dla kampanii, jak nie był piorunujący sukces Hindenburga pod Szczytnem. Ale jedna prawda zacznie świtać wreszcie w głowach rosyjskich: Armie wielkiego księcia Mikołaja nie zdołają pokonać zachodnich przeciwników. Żołnierz rosyjski znużony jest wojną i tęskni do niewoli, kierownictwo rosyjskie nie dorosło do swych zadań. Dumne marzenia o tryumfie rozwiewają się, jak dym. Druga ofenzywa na Prusy skończyła się pogromem.

Jeszcze kolos rosyjski posiada siłę, której lekceważyć nie wolno. Jeszcze front rosyjski broni się przed naporem wojsk sprzymierzonych. Przepowiednie byłyby nie na miejscu. Jednak można już dzisiaj wyrazić zdanie, że armia rosyjska straciła swój rozmach ofenzywny, a ostatnio — jak bitwy w Prusiech i w Karpatach dowodzą — traci także bierną siłę odporu. Klęska gen. Sieversa jest złym prognostykiem dla Trójporozumienia.

Działalność Komitetu obywatelskiego Warszawy.

W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy:

Dnia 1 b. m., pod przewodnictwem prezesa Komitetu, Zdzisława ks. Lubomirskiego, odbyło się zebranie, celem dania wyjaśnień co do zakresu pieciomiesięcznej pracy Komitetu obywatelskiego.

Po ogólnych wyjaśnieniach, ks. Lubomirski odczytał streszczenie statystyczne działalności Komitetu za cały okres pracy do Nowego Roku. Ze sprawozdania tego podajemy najważniejsze dane:

I. Działalność dobroczynna. A. Dochody. 1) Ofiary były głównem źródłem dochodów: wpłynęło ich ogółem do 1 stycznia 256.815 rb. 6 kop.

2) Od centralnego Komitetu obywatelskiego otrzymano: z daru „Piotrogród — Polsce“ 26.000 rb., przekazano ze Związku ziemstw 15.000 rb., różne sumy 640 rb. — razem 41.640.

3) Od Komitetu wielkiej księżniczki Tatjany Mikołajówny wpłynęło na ogólne cele 100.000 rubli i dla żydów 10.000 rb.

4) Od Magistratu Warszawy otrzymano: na rozdawnictwo żywności 90.000 rb., na pomoc lekarską 16.000 rb.; na różne zapomogi 11.000 rubli — razem 117.000 rubli.

Ogółem wpłynęło gotówką na cele dobroczynne 525.755 rb. 6 kop. Wartość ofiar w naturze (produkty spożywcze) wynosiła 41.275 rubli 94 kop. Oprócz tego wpłynęła znaczna ilość ofiar w naturze nie ocenionych pieniężnie, których przeważną część stanowiła odzież.

Wydatki. Działalność dobroczynna Komitetu obejmowała:

1) Rozdawnictwo żywności w porcyach wystarczających dziennie na rodzinę z 3-ch osób (koszerne porcye bez słoniny): Porcyj takich wydano w 8 sklepach 315.733; w tem koszernych około 1/5. Wartość wynosiła około 104.200 rubli. Prócz tego rozdano porcyj chleba (po 2 funty) 100.632, wartości około 8.050 rb. oraz 3475 porcyi mleka i 5926 bonów na naftę.

2) Rozdawnictwo bonów do tanich kuchni: wydano ich w okresie sprawozdawczym 359.000, wartości około 25,230 rb. Tanich kuchni Komitet zorganizował 12.

3) Schroniska dla bezdomnych: organizowane przez 2 sekcye: osobno dla chrześcijan, osobno dla żydów. Bezdomni chrześcijanie mieli 12 schronisk, ogółem na 6500 miejsc; poza tem założono 12 tanich gospód, ogółem na 600 miejsc i umieszczono w 312 prywatnych mieszkaniach 2217 osób; korzystało ze schronisk 40.493 osoby. Koszt utrzymania schroniska wyniósł 37.397 rb. 34 kop. Bezdomni żydzi mają 43 schroniska, ogółem na 3925 miejsc, korzystało ze schronisk 9845 osób; koszta utrzymania wyniosły 46.193 rb. 94 kop.

4) Pomoc lekarska, a) prócz pomocy ambulatoryjnej zorganizowano szpital na 240 łóżek, którego urządzenie i utrzymanie kosztowało razem 15.350 rb.; b) pomoc lekarską domową sprawowało 15 lekarzy okręgowych z etatem 1700 rb. miesięcznie.

5) Opieka nad dziećmi. Założono 25 ochron i sal zajęć, w których 19.277 dzieci otrzymało 61.535 porcyj strawy i około 3.000 sztuk odzieży. Wydatki wyniosły 6.549 rb. 87 kop.

6) Pomoc udzielana w naturze przez sekcyę kobiecą kosztowała 3.097 rb. 84 kop.

7) Zapomogi pieniężne. Komitet uzyskawszy środki z funduszów Komitetu wielkiej księżniczki Tatjany Mikołajówny, zaczął udzielać częściej zapomóg gotówką i wydatkował na ten cel ogółem 15.976 rb. 7 kop.

8) Wyszukiwanie pracy. Przy pomocy 6 giełd pracy umieszczono 17.729 osób, w czem: 16.531 mężczyzn, 1198 kobiet. Wydatki dobroczynne Komitetu wyniosły ogółem 264.925 rubli 6 kop.

Dział ekonomiczny. 1) Dostawa żywności. Sekcya żywnościowa zorganizowała sprzedaż detaliczną artykułów pierwszej potrzeby zorganizowano w 34 sklepach w Warszawie i 7 na Pradze.

Sprzedano: soli 87.331 pudów, mąki 64.507 pud., cukru 40.837 pud., chleba 30.571 pud., kaszy 15.246 pud., grochu 8192 pud., słoniny 5288 pud., kartofli 2283 pud., ryb 275 pud., masła 161 pud. — Ogółem towarów 264.637 pudów, wartości 611.762 rubli.

2) Dostawa opału. Węgla zakupiono ogółem 2,317.000 pudów; wydano magistratowi 346.000 pudów; sprzedano węgla 1,954.000 pudów, wartości 586.200 rubli. Antracytu sprzedano 52.000 pudów za 19.760 rubli. Brykietów sprzedano 20.000 pudów za 23.250 rubli. Razem paliwa 3,019.000 pudów, wartości 637.210 rubli.

Garść wrażeń z Rumunii

(Specyalna korespondencya „Głosu Narodu“).

Bukareszt w styczniu.

Warto dziś pojechać do Bukaresztu. Jest się niby w wielkim teatrze.

Rumuni postanowili odegrać rolę bohaterską. Koniecznie muszą sobie zdobyć jakiś nimb heroicznej sławy, w blaskach której zgasłoby wspomnienie — wojennego przedsięwzięcia Rumunii z r. 1913. Zaiste, trudne zadanie. Tym razem trzebaby się zdobyć na minimalną choćby dozę prawdziwej odwagi, poświęcenia, trzebaby się wyrzec niejednego, wiele zaryzykować, postawić na kartę... A jak się nie uda? A może gdyby się tu nie udało — udałoby się tam? Trzebaby więc zbadać, gdzieby się udało najpewniej i — najłatwiej. Bo że trzeba krok jakiś przedsięwziąć — na to godzą się w s z y s c y. Wszak w Rumunii niema opozycyi. Prawda, u władzy jest tylko partya liberalna, ale rządy de facto spoczywają w rękach tryumwiratu, którego większość, bo dwóch członków, należy do oficyalnej opozycyi. Na ten tryumwirat składają się: prezydent ministrów Bratianu, były prezydent min. Take Jonescu, szef partyi demokratyczno - konserwatywnej i N. Marghiloman, szef partyi czysto konserwatywnej. Tak mnie pouczał jeden z byłych ministrów, nie należących do żadnej partyi, będący z wszystkiemi i przeciw wszystkim i dlatego żyjący samotnie w swoim wspaniale umeblowanym pałacyku.

Pierwszym krokiem na drodze wiodącej do tak upragnionej sławy zdawałoby się, że powinno być porozumienie z Bułgaryą. Tak myślą i tutaj. Ale żeby porozumienie z Bułgaryą doszło do skutku, trzebaby jej coś odstąpić z zajętej tak łatwo Dobrudży. Co? W tem właśnie sęk. Od trzech miesięcy przeszło wiodą się nad tem pertraktacye w Sofii i w Bukareszcie, nie doprowadzając do żadnego konkretnego rezultatu. Wszyscy przyznają, że Bułgarya została skrzywdzona traktatem bukareszteńskim, że konieczna jest pewna modyfikacya tegoż za zgodą i dobrą wolą zainteresowanych. Ale właśnie brakuje tej dobrej woli i zgody. Pominąwszy Serbów, o których p. Take Jonescu mówi, że „z pewnością odstąpią coś Bułgaryi“ i Greków, którzy „dobrowolnie nic nie oddadzą“, sami Rumuni nie bardzo chętnie odstąpią cośkolwiek Bułgaryi. Głoszą ustami Take Jonesków, Filipesków i innych, że przyjaźń z Bułgaryą jest im upragniona, że niema między niemi żadnego antagonizmu, że wzmocniwszy się w środkowej Europie, chętnie odstąpią Bułgaryi dominujące stanowisko na Bałkanach, wyrzekłszy się raz na zawsze polityki bałkańskiej. Ale jednocześnie niezapominają dodać, że cokolwiek odstąpią Bułgaryi, będzie to tylko dowodem przyjaźni i szacunku, nigdy początkiem targów o mniejszy lub większy kawałek ziemi. W każdym razie to co zdecydowani są odstąpić, nie będzie więcej, jak miasto Dobricz i Balczik. Resztę muszą zatrzymać, jako wynagrodzenie za „wydatki i ryzyka“, na które się narazili w r. 1913. Że Bułgarya takich przyczyn uwzględnić nie może i na podobnie wspaniałomyślny podarunek z Dobricza i Balcziku nie zgodzi się, w to wątpić nie należy. Przytem Rumuni dodają, że jeżeli z winy Bułgaryi do zgody z nią nie przyjdzie, mogą wystąpić przeciw niej.

Na razie „porozumienie“ rumuńsko - bułgarskie znalazło swój wyraz w zezwoleniu na przewóz towarów bułgarskich przez Rumunię. Zasadniczo rząd rumuński zgodził się na przewóz i dał swoje zezwolenie. W praktyce zezwolenie i przewóz wyglądają trochę operetkowo. Trzeba np. za każdym razem osobnego pozwolenia; mając zaś pozwolenie, można niedostać wagonów i linii, mając wagony i linię, można się znaleść wobec faktu cofnięcia przyzwolenia. Aby jedno z drugim było w koniecznej zgodzie i towar przeznaczony dla Bułgaryi przebył szczęśliwie drogę z Predcalu do Rusczuka, musi zainteresowany przygotować sobie kilka tysięcy na rozmaite „taksy“ ustanowione przez rozmaite „osobistości“, za które to „taksy“ kwity nie istnieją. Rozgoryczenie w Bułgaryi z tego powodu wielkie.

Rumunią opłątała się siecią misterną rozmaitych zasad narodowościowych, „granic strategicznych“, że jej samej trudno jest z tego się wymotać i nie być z sobą w sprzeczności. W roku 1913 domagał się p. Take Jonescu granicy strategicznej z Bułgaryą i wymyślił kwadrilaterę, tego roku oburza się na hr. Andrassy'ego, który twierdził niedawno, że taka granica z Rumunią jest dla Węgier konieczna. Trzebaby więc przyznać się, że zasady i granice tworzy się w miarę własnych potrzeb i interesów, a tu chciałoby się grać rolę sprawiedliwych, szlachetnych.

— Przygotowania są widoczne. Wszyscy rezerwiści zostali wezwani, nawet ci, przebywający w Ameryce. Zrobiono spisy obcopoddanych, znajdujących w Rumunii. Zaprowadzono drakońskie formalności paszportowe. Zaprowadzono podatek 10 bani (centymów) od każdego rachunku i przeznaczono go na cele wojenne. A już ze specyalną troskliwością zajęto się sprawą sanitarną. Trzeba przyznać, że służbę sanitarną urządzili świetnie, nawet luksusowo.

Jak wygląda porozumienie z Italią? Na to odpowiem słowami p. Take Jonescu.

„Wykluczoną jest idea porozumienia między Italią, Rumunią i Bułgaryą celem zachowania wspólnej neutralności, aby w chwili likwidacyi

Kłótnia o Legion portugalski.

Niemało jest państw i krajów, z którymi wiązała się myśl formowania polskich legionów. Zacząwszy od legionu Dąbrowskiego stworzonego pod egidą Francyi we Włoszech i „legii naddunajskiej“ Knaziewicza nad Renem — a skończywszy na legionie Adama Mickiewicza i na legionie poturczonego Czajkowskiego, który organizawał przy armii tureckiej „kozaków“ nad Dunajem na koszt Anglii i Francyi — przesuwa się przed nami cały szereg pomysłów i prób, pełnych szerokiej nadziei, szczytnych porywów, moralnych a czasem i politycznych sukcesów ale także i rozpaczliwych zawodów — zawsze jednak owianych tą wiecznie odradzającą się, nieśmiertelną myślą, która szuka najrozmaitszych dróg i sposobów, byle nakoniec odbudować Ją i odrodzić. Z wszystkich legionów najbardziej może egzotycznym a najmniej dotąd znanym był t. zw. legion portugalski, o którym w ostatnich czasach skreślił osobne studyum P. Józef Frejlich*).

Organizatorem tego legionu był sławny jenerał Bem (Galicyanin rodem z Tarnowa), który wybitne odznaczył się 1831 r. pod Ostrołęką, a jeszcze głośniejsze laury następnie zdobył jako wódz wojsk węgierskich w latach 1848 i 1849.

Po powstaniu listopadowem Bem znalazł się śród emigracyi polskiej we Francyi i odegrał śród niej znaczną rolę a mianowicie w sporach jakie toczyli z sobą „Biali“ i „Czerwoni“. Biali zamyślali odbudowywać Polskę na drodze układów dyplomatycznych z rządami i w tym celu zamierzali odnowić dawne legiony, szukając też dla nich terenu w Hannowerze, Grecyi, Turcyi, Belgii i t. p. „Czerwoni“ lekceważyli te zabiegi i pokładali swe nadzieje nie „u góry“ u rządów, ale „u dołu“ — w rewolucyi społecznej „ludów“.

Bem należał do „białych“. A że było w nim trochę i żyłki kondotiera — więc wpadł na pomysł, aby stworzyć legion i na czele jego walczyć na rzecz królowej portugalskiej Maryi (Donna Maria du Gloria) a właściwie jej ojca cesarza brazylijskiego Don Pedro, który wiódł w Portugalii wojnę domową z swym bratem Dom Miguelem i właśnie już zdobył Oporto.

O ten legion portugalski wybuchła gwałtowna walka między Białymi i Czerwonymi. Nadarmo Biali z Adamem Czartoryskim na czele zapewniali emigracyę, że zażądają z góry u Don Pedra gwarancyi, aby legion był czysto polskim wojskiem, aby miał polską komendę i polski mundur i aby legioniści mogli opuścić szeregi portugalskie, jak tylko sprawa Polski będzie tego wymagać.

Z gwałtownym protestem przeciw temu wystąpili Czerwoni, a głównie „komitet narodowy polski“ z Lelewelem na czele. Zdaniem „Czerwonych“ nie wszystkie drogi prowadzą do Rzymu i droga do Polski przez Portugalię i Pireneje, czy też przez morze, jest zbyt daleką. Sprawa Don Pedra niema nic wspólnego z wolnością, jest bratobójczą walką. Polacy, którzyby utworzyli legion, staliby się zwykłymi „najemnikami“, pomagającymi do obalenia „jednego tronu, aby drugi postawić“, „zabijaliby za pieniądze Portugalczyków“.

Czerwoni wyrażali żywą obawę, że Polak legionista znajdzie się w takiem „położeniu, w jakiem przed dwudziestu laty (1807—1812) znaleźli się ziomkowie jego w ościennej Hiszpanii: dotąd tam jeszcze imię jego z niemiłem powtarzane jest uczuciem; owe czyny waleczności, któremi się uświetnił polski oręż w wąwozach Somo-Sierra i na ulicach Saragossy, tyle nam tylko przyniosły, że imię nasze mocniej utkwiło w pamięci niechętnych nam odtąd Hiszpanów... jeśliby się znaleźli tacy między własnemi ziomkami, coby przez... układy wpędzać nas chcieli w matnię, niech pamiętają, że się kiedyś upomni u nich głos całego narodu o krew braci przelaną w sprawie, w której Polak dobyć szabli nie może bez utraty drogo okupionego imienia“.

Na wiadomość, że Biali zawierają już umowę z rządem Don Pedry, demokraci polecają ten układ jako „zgubny i ohydny“ spalić publicznie, a Bema uważają „za służalca tyranów“, z żalem podnoszą, że „białych“ „ostatnie klęski ojczyzny z dyplomatycznych ułudzeń uleczyć dotąd nie mogły“ i wkońcu wołają: „Każda kropla krwi polskiej w Oporto przelana, jest kradzieżą na naszej ojczyźnie popełnioną“.

Innego był zdania Bem. Jego zdaniem Polacy powinni wojować „gdziekolwiek tego sposobność pozwoli“, „gdzie tylko o wolność i niepodległość rzecz idzie“. Wskazywał, że Don Pedro nadaje Portugalii zasady konstytucyjne, a więc trzeba go popierać przeciw rządom absolutystycznym Miguela:

„Rząd konstytucyjny, w Portugalii zaprowadzony, rozszerzając sprawę wolności, wzmocni sprawę ludów, a więc tem prędzej sprawę Polski wywoła. Zresztą zapominają ci panowie, że starsi bracia nasi, wojując po wszystkich prawie kuli ziemskiej zakątkach, nie pytali się, czy kraj miał jaką styczność z Hiszpanią, z Egiptem, San Domingo; wszędzie szukali ojczyzny, czy to na wyspach Oceanu, czy nad brzegami Tagu, czy w stepach Arabii i pokazał skutek, że czynili dobrze, bo choć to ich kosztowało dużo, skrępowali (jednak) Francyę obowiązkiem sumienia i wdzięczności,... na którego zasadzie (dziś) obraliśmy Francyę za ziemię naszego tułactwa, właśnie idzie... o dołączenie wdzięczności portugalskiej do wdzięczności francuskiej“. Zresztą „sprawa Portugalii jest sprawą europejską a zatem na dalsze losy Polski wielki wpływ mieć może“. „Portugalia oswobodzona służyć nam może“ „za nową ojczyznę“. — Tu powstaną na nowo kadry polskiej armii, to będzie „zaród wojska naszego“. „Do Polski... dostać się możemy z Portugalii morzem“.

Na podstawie takiego rozumowania Bem (zapewniwszy sobie stopień brygadyera) puścił się w podróż do Portugalii (do Oporto) celem przyspieszenia ratyfikacyi układu. Przy ostatecznym redagowaniu układu podniosły się pewne trudności. Jak pisze Bem: „konwencya była już napisana do ratyfikacyi podana, kiedy marszałek Solignac, na wiadomość o chorągwi i nazwisku legii **polskiej,** tyle hałasu narobił, że się cesarz (Don Pedro) zląkł i na żaden sposób na te warunki przystać nie chciał. Chorągiew musieliśmy zupełnie opuścić a po całogodzinnej dyszkutacyi sam na sam z cesarzem, ledwo na tem stanęło, że się ma nazywać „legion de la reine, compose des Polonais“ (legia królowej Donny Maryi, złożona z Polaków), jest to rzecz ta sama ale innemi oddana wyrazami“.

Ostatecznie zamiast polskiej portugalską nadano legionowi kokardę. Bem po podpisaniu układu (w maju 1833 r.) powrócił do Francyi i założył biuro werbunkowe w Roszelli, gdzie niebawem zebrano około 100 ochotników. Na to hasło w obozie „czerwonych“ wybuchł krzyk grozy i protestu, mnożyły się burzliwe zajścia aż wkońcu nie wytrzymał „czerwony“ podporucznik Platon Pasierbski i przedstawiwszy się Bemowi jako rzekomy ochotnik, chcący wstąpić do legionu, przyłożył mu pistolet do piersi, wypalił, i zadawszy mu na szczęście tylko lekką kontuzyę, zbiegł. Ale nie dość tego.

Przeciw Bemowi piętrzyły się coraz to nowe trudności. I tak Don Pedro, który coraz to bardziej zwyciężał w Portugalii i wkońcu zajął samą Lizbonę, coraz to mniej potrzebował pomocy legionu a tem mniej się do tego kwapił, że ambasador rosyjski w Paryżu coraz to ostrzejsze przeciw temu legionowi czynił przedstawienia. Pod wpływem tej demonstrancyi Rosyi, popieranej przez Prusy i Austryę, Don Pedro korzystając, że termin reformowania legionu minął, uznał wkońcu cały układ za zerwany i zamiast polskiego tworzył oddziały cudzoziemskie (angielski i portugalski).

Aby ratować myśl legionu Bem wyjechał do Portugalii, marząc jeszcze po drodze o rozszerzeniu portugalskiego legionu i na Hiszpanię. W Lizbonie jednak nie chciano z nim mówić i to nawet w sprawie zwrotu wstępnych kosztów werbunku i mundurowania. Bem oburzony wyzwał na pojedynek ministra skarbu Corvalhę, na co cesarz nie pozwolił. Wkońcu Bemowi kazano opuścić granice Portugalii a do czasu wyjazdu postanowiono go internować w więzieniu portowem Belem. Na to Bem oświadczył, że dopóki nie załatwi się z nim rachunków, będzie się bronić: „Pierwszego, któryby do mnie rękę ściągnął, trupem położę“. Zaczął też do obrony czynić przygotowania, ubrał się w mundur, szpadę przy boku, pistolety nabite i czekał. Policya obstawiła mieszkanie wartami. W końcu na perswazye posła angielskiego, osaczony ze wszystkich stron, sam Bem udał się do owego więzienia Belem, gdzie go zamknięto w celi. Tu roił Bem plan podróży do Persyi, chcąc w ten sposób „wpłynąć na losy kraju“ i w tej mierze z więzienia pisał listy, ofiarując tam w Azyi swe usługi rządowi angielskiemu.

Po miesięcznym areszcie Bem zrezygnował wreszcie z pretensyi pieniężnych do rządu portugalskiego i udał się do Hiszpanii, myśląc zaciągnąć się do wojsk hiszpańskich. Ponieważ jednak Hiszpania porzuciła myśl interweniowania w Portugalii, więc nie pozostało mu nic innego, jak wrócić z pustemi rękami do Paryża.

Sąd o tej całej sprawie tak zreasumował książę Adam Czartoryski (sam protektor tego przedsięwzięcia) w jednym z listów do Bema:

„W jednym z listów pisze Jenerał mi, że ta cała sprawa wielką była nauką dla niego. Istotnie nigdy nie przestaniemy uczyć się i ci tylko w życiu do wielkich celów trafiają, którzy nie przestają z doświadczenia z własnych błędów korzystać. Ale widziałeś rzeczy nadto łatwe, pewne, różowe. Nie dosyć ważyłeś trudności i zawody a w rzeczach pieniężnych nie dość ostrożnie i oszczędnie postąpiłeś“.

Maciej Dobrzyński.

*) Legion jen. Bema w walce o sukcesyę portugalską.

wojny europejskiej wystąpić z żądaniami, popartemi siłami świeżemi. Taka kombinacya czysto handlowa byłaby niedostojną i nierozumną.

— „Niedostojną — bo niedopuszczalnem i niemożliwem jest pozostać obojętnym wobec walki jak teraźniejsza.

— „Niedostojną jest jeszcze i dlatego, bo tak samo niedopuszczalnem jest, by naród, który pragnie spełnienia swych ideałów, a przytem ceni sam siebie, patrzał spokojnie na walki drugich, a potem jak szakal zjawił się na pobojowisku, szukając łupu.

Nierozumną jest — bo kalkulacye podobne zwykle zawodzą. Jakiekolwiek byłyby siły wojenne grupy, która ma apetyty pochwycenia kąska, nie złożywszy żadnej ofiary, walczący ze stron obu porozumieją się w końcu między sobą, by „wynagrodzić“ jak należy podobną kombinacyę. Nie wątpię, że Włochy ani myślą o roli podobnej. Pewny jestem, że ojczyzna moja nigdy jej nie odegra i zanadto cenię Bułgaryę, by i od niej myśl podobną oddalić“.

Jest w Rumunii tylko jedna partya szczerze pragnąca zachowania neutralności i porozumienia z Bułgaryą, są to socyaliści na czele z Rakowskim, który jest Bułgarem. Ale na głos tej partyi nie zwracają tu bynajmniej uwagi.

Biedząc się nad niezmiernie zawikłanem zadaniem algebraicznem, w którem jest zbyt dużo niewiadomych, politycy i dyplomaci rumuńscy zapominają o jeszcze jednej niewiadomej, a ta jest sprawa agrarna. Poruszona po „wojnie“ w r. 1913, pozostała niezreformowana, wywołując rozgoryczenie wśród ludu, który podczas wojennego spaceru do Bułgaryi przyjrzał się życiu równouprawnego i zamożnego wieśniaka bułgarskiego.

— Jeżeli chłop rumuński będzie zmuszony pójść na wojnę w przeświadczeniu, że idzie zdobywać nowe dobra dla swych panów — rewolucya gotowa, mówił mi przedstawiciel jednej z tutejszych ambasad zagranicznych.

Pominę milczeniem arcymisterne kombinacye rumuńskie co do nowej równowagi na Bałkanach. Wspomnę tylko, że usilnie starają się o zachowanie pozorów przyjaźni ze swymi sprzymierzeńcami Grecyą i Serbią, a skazując Turcyę na zagładę, wspaniałomyślnie darowują Bułgaryi nie mające dla niej żadnej ceny terytorya tureckie. Trudno już odgadnąć czy czynią to w myśl „zasad narodowościowych“, czy gwoli jakichś „granic strategicznych“.

Wanda Zembrzuska.

Otwarcie włoskiego parlamentu.

Rzym, 18 lutego.

Dzisiejszego otwarcia parlamentu nie zakłóciło żadne zaburzenie. Izba była średnio napełniona, gdyż nie oczekiwano niczego nadzwyczajnego; przedstawiciele rządu zjawili się w komplecie. W loży dyplomatów siedziało kilku prywatnych polityków, którzy są zawsze gorliwsi od zawodowców; i tak Belgijczyk Lorand, oraz bułgarski pośrednik Genadiew. Na posiedzeniu nie rozbierano żadnych nadzwyczajnych kwestyj. Parlamentarzyści i stronnictwa zachowywały się spokojnie. Główna sprawa nie dojrzała jeszcze do omawiania, gdyż prawdopodobnie tkwimy właśnie w rozstrzygających układach. Z tej przyczyny nie jest pewnem czy w najbliższych kilku dniach wogóle przyjdzie do omawiania zewnętrznej polityki. Trzeba czekać, aż rząd uzna za stosowne przemówić, a wówczas zapewne Izba nie odmówi mu aprobaty. Prezydent wykorzystał wspomnienie o katastrofie trzęsienie ziemi, aby stwierdzić moralną solidarność Włoch całych.

Prezydent ministrów Salandra uchwycił ten temat, wzywając Izbę do wiary w patryotyczne postanowienie. Losy Włoch nie zamykają się wyłącznie w ciasnem kole obecnych interesów państwowych i w czasokresie jednego tylko pokolenia, lecz także we wspomnieniach i sławie przeszłości, jakoteż wnadziei idealnej przyszłości; są to, jak z tego przemówienia widać, ogólne myśli, z których nic nie można wywnioskować. Po prezydencie ministrów wygłaszano mowy ze wspomnieniami o zmarłych, poczem zabrał głos republikanin Colajjani i wypowiedział kilka wzruszających słów o Garybaldczykach w Argonach, którzy według jego mniemania walczą za dobrą sprawę, czego wysłuchała Izba bez szczególniejszego współczucia.

Ulice Rzymu przedstawiają obraz, jak za czasów niespokojnych. Wszędzie widać oddziały zamykające ulice, szczególnie na placu Montecitorio, gdzie się odbywa posiedzenie parlamentu. Przed ambasadą austro-węgierską, a obecnie i przed niemieckim konsulatem, głównie zaś przed willą „Maltą“ (mieszkanie ks. Bülowa), zbierały się nic nie znaczące zbiegowiska, może prędzej z powodu zamknięcia wojskiem ulic, jak z pobudek politycznych. Rozprószono je z łatwością, lecz wiadomo z doświadczenia, że gdy wieczór zapada, wzmaga się chętka do demonstracyi u publiczności rzymskiej tak, że nie należy chwalić dnia przed wieczorem.

Amerykańskie dostawy dla Trójporozumienia.

Nowojorska „Staatszeitung“ z 29 stycznia wyliczając dostawy dla Trójporozumienia, podaje następujące daty statystyczne za miesiąc grudzień 1914 r.: 30.687 koni wartości 7,390.845 dolarów; 9.266 mułów, wart. 1 milion 110.912 dol.; aeroplanów 6, prócz tego dalszych 10 rozebranych na części, by nie zwracać uwagi; automobilów do celów „kupieckich“ 1.279 (88 w grudniu 1913 r.) Dostawa broni w ostatnich dniach grudnia osiągnęła wartość 1,093.158 dol. (103.149 dol. w r. 1913) t. j. bagatelkę o 950 procent więcej. Jeżeli komuś — pisze ta gazeta — mogłyby się te cyfry wydawać zbyt drobnemi, to niech się pocieszy, bo wywóz innych przedmiotów wzrósł niesłychanie, a nasi celnicy, dzięki Bogu, nie potrzebują się troszczyć o wartość pak, które codziennie opuszczają nasze porty na naładowanych po brzegi okrętach do Liverpolu i innych przystani angielskich. To, że nasze fabryki broni pracują noc i dzień podwójną liczbą robotników i potrzebują 750 detektywów aby strzegli tych fabryk, jeszcze nie dowodzi, jakoby te cyfry statystyczne nasz wywóz dyskretytowały, ale może to robimy dla własnej przyjemności, albołeż z pobudek czystego, najszlachetniejszego patryotyzmu, aby wzmocnić pogotowie wojenne kraju i dać zarobek tysiącom robotników pozbawionych pracy. W każdym razie, nie obwijając w bawełnę, staramy się nietylko zmniejszyć liczbę nieprzyjaciół Anglii, lecz równocześnie o utrzymanie życia w rowach strzeleckich trójporozumienia. I tak, wywóz z Ameryki blach cynkowych itp. dla baraków polowych, który w grudniu 1913 wynosił 136.772 funtów (62 tys. 40 kg.); wzrósł w grudniu z .r. na 36,632.727 funtów (19,968.105 kg); wywóz skór na podeszwy z 353.512 dol. w grudniu r. 1913 wzrósł na 3,608.928 dol. w grudniu z. r.; cukru z 4,000.000 funtów (1,814.400 kg) w grudniu r. 1913, wzrósł na 74,000.000 funt. (33,566.600 kg) w grudniu z. r.; mydła o 60 proc, koców ze 103.423 dol. na 2,749.278 dol.; materyi na ubrania o 700 proc.; suszonych jabłek o 500 proc.; suszonych morel o 1.400 proc.; gazoliny o 250 proc.; tłuszczu wieprzowego i surogatów do Francyi o 400 proc., do Anglii o 250 proc.; trzewików do Francyi dla żołnierzy 250.746 par, wobec 6.101 par w grudniu z. r. Konserw mięsnych wywieźliśmy do Anglii 3,737.503 funtów (1,695.331 kg), do Francyi 934.558 funtów (423.915 kg), zaś do reszty Europy wyraźnie: 324.131 funtów (106.261 kg). Świeżego mięsa wysłaliśmy do Francyi 6,215.341 funtów (2,819.279 kg), zaś do reszty Europy 123.321 funtów (55.938 kg). Mięsa peklowanego w grudniu 1914 wysłała Ameryka do Europy 1,942.316 funtów (881.034 kg) z wyjątkiem Francyi, której wysłano 1,233.950 funtów (978.255 kg) tegoż. Słoniny dla Francyi, której wysłano w całym roku 1913 tylko 700.000 funtów (317.520 kg), wysłano w grudniu 1914 podwójną ilość, t. j. 635.040 kg do Anglii zaś 14,331.000 funtów (6,300.542 kg). Wywóz podków naszych wzrósł o 1.500 proc., zaś skór cielęcych o blisko 15.000 proc. i t. d. aż do nieskończoności.

Deklaracya rosyjskich socyalistów w Dumie.

Cenzura rosyjska nie dopuściła ogłoszenia w dziennikach oświadczenia złożonego 9 b. m. w Dumie przez rosyjskich socyalistów. Przedostało się ono do Szwecyi i znalazło się w Sztokholmskim dzienniku „Social-Demokrat“. Wedle tego dziennika miał poseł Tscheidze tak w Dumie przemówić: „Już zaraz po wybuchu wojny oświadczyło stronnictwo socyalno-demokratyczne, że nie może mieć do rządu zaufania, a okres sześciomiesięczny, który od tej chwili upłynął, wskazał, że stanowisko przez stronnictwo zajęte, było słuszne. Skutki wojny wszędzie straszne w Rosyi, wskutek polityki rządu doznały zaostrzenia. Rząd zaraz podjął próbę wzmocnienia swego podkopanego położenia przez reakcyjne zarządzenia. Jak zwykle zabrano się do obcych narodowości. Podczas, gdy Polakom zrobiono obietnice, ucisk. Finlandczyków jeszcze się wzmógł, żydów zaczęto prześladować, a nawet w zajętych obszarach Galicyi zabrano się do Małorusinów. W innych krajach robi się wszystko, aby złagodzić biedę, którą wojna wywołuje. W Rosyi natomiast zebrania socyalno-demokratyczne, na których ma się mówić o biedzie, rozpędza się, a dzienniki socyalistyczne gnębi. Punktem kulminacyjnym prześladowań, było aresztowanie pięciu członków Dumy i ich zwolenników. Wobec całej Europy protestujemy przeciwko temu prześladowaniu. Rząd zwraca się teraz do Dumy, gdyż jest pewny, że wszystko wedle życzenia otrzyma. Pożyczkę wojenną przez wydanie pieniędzy papierowych i podwyższenie bezpośrednich podatków przeprowadzono przez ukazy, bez pytania Dumy. Socyalna demokracya będzie, jak dotąd wzywała do walki o wewnętrzną wolność Rosyi. Zresztą pragnie frakcya oświadczyć, że zgodnie z uchwałami konferencyi kopenhagskiej, zacznie jaknajrychlej pracować nad zakończeniem wojny i nad pokojem, który wyrazi wolę wszystkich wciągniętych do wojny narodów.

Pokój jednak nie może być przygotowany przez nieodpowiedzialnych dyplomatów. Tylko przez narody zawarty pokój, daje rękojmię, że obce obszary nie będą anektowane. Narody same muszą decydować o swoim losie i zabrać się do rozbrojenia, aby zamiast stałej armii pojawiła się milicya, a sprawy sporne były rozstrzygne przez międzynarodowy sąd rozjemczy.

Wedle „Social-Demokraty“, mowa posła Tscheidzego przyjęto na prawicy rozgoryczonemi protestami, nie udało się jednak niedopuścić syocyalistów do głosu i zdusić zupełnie wolności głosu. W dniu następnym socyalista Tuliakow oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciwko każdemu budżetowi przez obecny rząd przedłożonemu. Do prasy się to oświadczenie nie przedostało, dzięki czujności cenzury. Ale w Dumie wolno było socyalistom występować przeciwko rządowi, tylko interpelacyi, z powodu uwięzienia pięciu swoich członków partyi, wnieść nie mogli, bo do tego potrzeba trzydziestu podpisów, a kadeci odmówili.

Moskale w Łącku.

Nasz zakątek nie mógł nie podzielić losu ziemi Sądeckiej i powiatu, do którego należy. Moskale bowiem, aby zaokrąglić swoje niszczycielskie dzieło dotarli, aż na kończyny powiatu Sandeckiego i skończyli rabunek na okolicy Łącka, nie wkroczywszy już w powiat Nowotarski.

Dnia 22 listopada pojawiły się pierwsze patrole rosyjskie a 23 listopada naciągnął już silniejszy oddział, złożony z 300 ludzi i z Łącka w górę już nikogo nie puścił. Ta patrol zachowywała się zupełnie poprawnie. Ogłaszała narodowi, jak wszędzie, że idzie „na pomoc słowianom, obroni ich od przemocy germanów i madziarów, a połączy wszystkich Polaków pod szczęśliwym berłem Cara“. Lud pomimo takich obietnic uciekał i krył się, co ich bardzo dziwiło. Obłaskawiali go grzecznie, zapewniali starsi, że nie będą rabować, bo to nie wolno Russom i surowo karane. Na dowód tego jednego kozaka, który „się zapominał“, w sklepie oficer wypoliczkował. Jednak niedługo trwała ta komedya, bo natura wilka niedała im spokoju. Następne bowiem patrole odwiedzające nas codziennie, nie widząc tu „Germanów“, wypowiadały, jak wszędzie, wojnę kurkom, butom, które bez litości z nóg ściągali, mówiąc: „kiedyś góral, to choć w kyrpcach“.

„Chleba i spyrki“ nie mogło im brakować, bo inaczej grozili rabunkiem. Rano rozpoczął się ogień karabinowy, najwięcej koło kościoła, w którym nagromadziło się dużo ludzi do spowiedzi i już wyjść nie mogli. Kule jak grad sypały się i świstały na patrol naszą, kryjącą się poza mury kościelne. Ze ścian leciał tynk i gałęzie z drzew. — Patrole chciały zdobyć wieżę kościelną, ale naprędce nie mogły, bo proboszcz przewidując niebezpieczeństwo, kazał wchód na wieżę zatarasować.

O godz. 10—11 dały się słyszeć pierwsze strzały armatnie. 10.000 wojska regularnego nadciągało gościńcem od Jazowska, podczas gdy okalające góry były obsadzone kozakami. Huk armatni szalał od strony Maszkowic, szerząc straszną panikę. Może czytelnik ciekawy w kogo tak walili? Oto zobaczyli cofającą się patrol ku Zabrzeży — ale co gorsza, zobaczyli obóz okopany pod górą Byniowa i żołnierzy na warcie. Otoż tam walili bez miłosierdzia, dziwując się, że nasi nic nie odpowiadają, ani żołnierze stojący się nie cofają. Zaciekawieni bardzo, z Łącka ruszyli na górę od strony przeciwnej od Zagorzyna, wraz z armatami, by obóz otoczyć. Pewni byli, że nie ujdzie ani jeden żołnierz, a i prowianty wpadną w ich ręce. To się im znakomicie udało. — Obóz stał nienaruszony, składał się z kilku okopów, jakie strzelcy sobie porobili przed paru dniami. Jakież jednak zdziwienie, gdy zamiast otoczonego wojska, straż pełniło kilkaset jałowców wysokich, trochę szrapnelami pokaleczonych a zaprowiantowanych bogato w czarne jagody — przysmaki naszych kwiczołów. Wszystko to nie przypadło do smaku mieszkańcom północy. Nie w humorze prześli Byniową i Zagorzyńskie wierchy, szukając lepszych przysmaków w Kamienicy i Zabrzeży. Na noc powrócili głodni do Łącka, a wieczór słychać było ze wszystkich stron kwik trzody, ryk bydła, wrzask gęsi i kur — była to pamiętna noc św. Bartłomieja w Łącku. Nie brakło kozaków, ani w domu — w izbach, na strychach, piwnicach, komorach i stodołach. Wszędzie szukali żeru dla siebie i swych koni. Zdawało się nam, że to koniec świata i niktby chyba nie przeżył więcej takich dni i nocy. Atoli na szczęście nasze nazajutrz rozeszła się wiadomość, że wojska cofną się ku Sączowi i nie pójdą dalej, bo armia nasza się zbliża. Istotnie już 11 naciągły silne patrole austryackie. Ziawiło się wojsko polskie i strzelając bez ustanku, pędziło Moskali na dół ku Jazowsku. Odetchnęliśmy swobodniej, witając serdecznie naszych wybawicieli. Po Moskalach zjechały nasze wojska, urządzając zawsze tu postoje, a ludność choć uboga, nie mając nigdy chleba i paszy dla siebie poddostatkiem — chętnie wszystkiego się pozbywa dla aprowizacyi wojska. Niektórzy już nie mają żadnej paszy, ani ziarnka owsa do siewu wiosennego. Przygnębienie ludności bardzo wielkie, pociesza się atoli, że państwo nie zapomni o swych obywatelach, dostarczy ziarna i paszy na wiosnę — inaczej gospodarstwa, chów bydła, którego zresztą już nie wiele, upadnie zupełnie — a ludność już nieliczna musi uchodzić z kraju, poszukując chleba. Roboty polne w jesieni nie pokończone, bardzo nie wiele zasiano ozimin, roli pod wiosenne roboty nie przygotowano, bo ani rąk ani bydła roboczego nie było — wszystko co zdatne poszło na służbę państwa. Na domiar złego nie kupi tu ani mąki, ani nafty, ani skóry na krypcie, często jemy bez soli, chyba, że z Węgier żydzi przywiozą. Obecnie jednak i Węgrzy nie pozwalają nabywać prowiantów do Galicyi!

Stąd dla biedaków żyjących z zarobku dziennego, stan rozpaczliwy, dla gospodarzy krytyczny. Cała nasza nadzieja w nastaniu prędkiego pokoju, którego bardzo pragniemy i otwarcia dróg z zagranicy kraju naszego ze wszystkich najnieszczęśliwszego.

Kuryer polityczny.

Znamienna uchwała parlamentu włoskiego.

Jak wiadomo, parlament włoski zebrał się w dniu 18 b. m. i wśród ogólnej uwagi posłów, jak i dyplomatów powziął zaraz na pierwszem posiedzeniu dwie nader znamienne uchwały, będące dzisiaj przedmiotem najgłębszych rozważań.

Uchwała pierwsza tyczyła się wniosku posła Chiesy, domagającego się ustalenia w dniu dyskusyi nad zagraniczną polityką Włoch. — W tym kierunku zapadło postanowienie odroczenia tejże dyskusyi na całe pół roku.

Uchwała druga odnosiła się znowu do wniosku posła Marangoniego, żądającego zmiany porządku dziennego i przesunięcia rozprawy nad budżetem ministeryum spraw zewnętrznych. z punktu siódmego na punkt drugi. W myśl życzenia prezydenta ministrów Salandry wyrażonego w porozumieniu z ministrem zewnętrznych Sonnino, wniosek ten upadł większością 254 głosów przeciw 27 głosom.

Obe uchwały mają znaczenie formalne i nie przesądzają zgoła, czy na jednem z następnych posiedzeń nie zapadnie w tym kierunku jakaś zmiana. Obie uchwały oznaczają jednak niedwuznacznie, że rząd włoski trwa na swem dawniej powziętem stanowisku czujnej bezstronności, a co najważniejsze, obie te uchwały stwierdzają dobitnie, że rząd włoski nie zamierza swego stanowiska uczynić zależnem od zmiennych prądów i namiętności idących z dołu.

Znamiennem jest również, że wniosek posła Marangoniego zyskał tylko 27 głosów na 281 oddanych.

Solnogród o Polsce.

Dziennik wydawany w Solnogrodzie „Salzburger Chronik“ zamieścił niedawno w swoim odcinku bardzo życzliwy dla Polaków opis nieszczęść, jakie wojna sprowadziła na polskie ziemie. Znajdujemy tam takie ustępy: „Jeszcze nigdy okrucieństwo i moralna bezmyślność trójrozbioru polskiego kraju nie wystąpiły na jaw tak jaskrawo, jak obecnie, gdy milion Polaków jest rozdzielony pomiędzy nieprzyjacielskie armie, gdzie bracia w ścisłem znaczeniu tego słowa muszą jeden drugiego zabijać. Jeszcze nigdy gospodarcza nędza Królestwa Polskiego i Galicyi nie była tak straszna. A przecie Polska przed czterema miesiącami była tak gęsto zaludniona i zamożna. Wojna jest jednak historyczną koniecznością, a wybuchła w interesie kultury i przyszłego pokojowego ukształtowania. Dla Jej nieszczęśliwych ofiar nietylko należy mieć litość, ale trzeba je ratować. Złagodzenie cierpień belgijskiej ludności uznano za obowiązkową sprawę humanitarną, dzieło międzynarodowe. Naród polski poniósł te same ofiary. Jego cierpienia są może jeszcze większe. Jest to więcej niż zadziwiające, że właśnie ściśle ten sam kraj, dawna Polska, którą trzy sąsiednie państwa, przez Rosyę do tego zachęcone, rozebrały na pokojowej drodze, jest widownią szalejącej walki tychże samych trzech mocarstw, którą również Rosya, z podobnych powodów, jak ongi rozbiór Polski, wywołała. Strumienie krwi tychże trzech państw płyną i wsiąkają w polską ziemię. A Polacy rozdarci na trzy części, muszą patrzeć na spustoszenie swej ojczyzny, muszą pokutować za winy ojców, którzy dziś odwiecznego wroga — Rosyan, sprowadzili do kraju.

Zgoła niepotrzebnie

wystąpił ponownie p. Eugen Lewyckyj w „Berliner Tageblatt“ przeciw wywodom Sazonowa w Dumie rosyjskiej w sprawie ukraińskiej, czyniąc przy tem złośliwe uwagi pod adresem Polaków. Chwila obecna jest w życiu obu narodów Galicyę zamieszkujących tak wielką, że ustać powinny wszelkie złośliwości i przytyki tembardziej, że dzienniki polskie są pod tym względem wzorowe.

Pragmatyka służbowa dla nauczycieli szkół średnich.

„Morgenzeitung“ z dnia 20 bm. donosi, że w ubiegłym tygodniu jawili się u Prezydenta ministrów E. Stuergkha członkowie wydziału austryackiego związku nauczycieli szkół średnich (Verband der Mittelschullehrer in Oesterreich) z prośbą o przyspieszenie wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej dla nauczycieli szkół średnich.

Przedstawiciele nauczycieli szkół średnich wskazali, że jakkolwiek t. z. pragmatyka służbowa, przynosząca pewne korzyści, dla wszystkich innych urzędników państwowych już z początkiem 1913 roku weszła w życie, to natomiast profesorowie szkół średnich dotąd tej pragmatyki nie posiadają, są zatem w stosunku do innych urzędników znacznie poszkodowani.

Podniesiono również, że w chwili obecnej około 2.300 profesorów jest w szeregach wojsk walczących i że przyznanie im korzyści płynących z nowej pragmatyki, ma zarówno dla nich jak dla ich rodzin tem większe znaczenie. Prezydent ministrów E. Stuergkh uznał słuszność podniesionej sprawy i przyrzekł jej skuteczne poparcie.

Od siebie dodajemy, że sprawa pragmatyki dla nauczycieli szkół średnich opóźnia się już od początku 1912 roku. Ogólną pragmatykę urzędniczą wprawdzie także ze znacznem opóźnieniem załatwił jednak ostatecznie parlament w początkach 1913 roku. Pragmatyka dla nauczycieli szkół średnich opóźniła się natomiast głównie z winy t. zw. subkomitetu dla tej sprawy z łona parlamentu wybranego, który dotąd nie powziął żadnej obowiązującej uchwały. W braku takiej uchwały w subkomitecie, sprawa nie mogła przyjść oczywiście ani pod obrady komisyi dla pragmatyki ani tembardziej pod obrady samego parlamentu.

Największą trudność w tej sprawie stanowi kwestya zastępców nauczycieli, zasadniczo w ustawodawstwie naszem nieustalona. Ta sprawa jest zaś dla Galicyi właśnie najważniejszą, gdyż właśnie w galicyjskich szkołach średnich największy procent stanowią zastępcy nauczycieli, nie pobierający płacy stałej a mianowani bardzo często tylko na czas potrzeby.

Wobec wspomnianego wyżej braku uchwały subkomitetu dla pragmatyki służbowej, dla nauczycieli szkół średnich obawiamy się przeto, czy ważna ta sprawa będzie mogła być dość szybko załatwioną. Niemniej jednak uważamy, że wobec sprzecznych zapatrywań wyrażonych w subkomitecie, winien wydział austr. związku nauczycieli szkół średnich, przedłożyć rządowi jakiś wniosek pośredniczący i dołożyć starań o uzyskanie rozporządzenia ministeryalnego, nie wyczekując dalej chwili, kiedy w tej piekącej sprawie będzie mogła zapaść uchwała parlamentu.

Od Wydawnictwa.

Licznemu gronu naszych Przyjaciół dziękujemy serdecznie za popieranie naszego pisma we wszystkich zakątkach, gdzie zagnała wojna naszą ludność, a skąd dochodzą nas liczne skargi, które w miarę możności i środków, jakiemi rozporządzamy, staramy się usuwać.

Trudności, jakie stwarza siedziba naszego pisma — twierdza, utrudniają Wydawnictwu naszemu tworzenie nowych agencyj, skąd pismo rozchodzićby się mogło szerszem jak dotychczas odpływem i zdobywać coraz większe koła czytelników. Celem pokonania piętrzących się trudności, udajemy się z prośbą do naszych Przyjaciół o łaskawą pomoc w tworzeniu nowych agencyj, a wszelkiemi informacyami z wdzięcznością natychmiast służyć będziemy.

W miarę rozwoju naszego pisma będziemy się starać rozszerzać jego łamy, przynosić Szanownym Czytelnikom naszym obszerny materyał informacyjny ze wszystkich działów dziennikarskich, nie pomijając żadnego przejawu, jakie niesie życie i chwila brzemienna w wypadki, ważące na szali naszego narodowego bytu. Stojąc karnie na straży naszych obowiązków i godności narodowej, prosimy o jak najusilniejsze poparcie, dające nam możność skutecznego służenia sprawie według najszczerszej naszej woli i pragnień.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 K, w innych państwach kwartalnie 12 K.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Agencyom udzielamy wysoki rabat.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek św. Piotra. — Jutro we środę św. Macieja.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońa rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 38 zachód przypada o godz. 5 min. 11 długość dnia godzin 10 minut 33.

Pogoda. Dnia 22 Lutego termometr doszedł od − 2·2 do + 6·5 C. — barometr wahał się. — Dnia 23 Lutego godzinie 7 rano stan barometru 721·5 mm. termometru — 0·4 C. wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 23 Lutego.

Z miasta. Nudny, ponury i błotny dzień wytwarzał podobny nastrój, ruch spacerowiczów był nieznaczny, a każdy niemal przechodzień, zapominając o ostrych rozporządzeniach „o kierunku ruchu“ „i swej lewej ręce“, potulnie cisnął się pod mury kamienic przed napryskami błota, jakimi nas chojnie dażą nasi dzielni automobiliści, dumnie spoglądając na uchodzącego biednego przechodnia, skazanego na stałą defenzywę. Publiczność przyzwyczaiła się do tego, upatrując w brawurze automobilistów i ich dobrym humorze powodzenia zwycięstwa, których często bywają zwiastunami.

Tak tłomaczył towarzyszący mi profesor, wycierając zbryzganą błotem wapiennem okulary i sople kleistego błotka z rzęsistych siwych słowiańskich wąsów... Błoto — błoto — cóż robić z niem?... Jak go usunąć?... Mieliśmy go niewiele mniej w normalnych, przedwojenych czasach, gdy zarząd czyszczenia miasta rozporządzał bogatym swym trenem i rojem całym sprawnych zamiataczy. „Podziwiam cierpliwość Rektora Kostaneckiego, powiada... któremu oddano ten referat, nie troszcząc się zupełnie, w jaki sposób wywiąże się on z nałożonego nań obowiązku, a bez wszelkich środków technicznych do spełnienia go niezbędnych“. — Usłyszawszy to, wzbudziłem żal za popełnione z tego miejsca grzechy i złożyłem sędziwemu memu towarzyszowi solenne przyrzeczenie, że o błotku naszem nigdy złośliwie w uwagach z miasta nie wspomnę, a to temwięcej, że życie niesie tyle błota i zamiłowania w babraniu się w niem, że raczej o niem nie wspominać, aby uniknąć wszelkich przenośni, a to tem więcej, że tamte nieuliczne błota i błotka mają także jak to uliczne gwarancyę nietykalności.

Także i w kawiarniach nastrój był niewesoły, a wywołany, jak już wczoraj wspominaliśmy, krążącemi plotkmi ewakuacyjno-kaucyjnemi. Nie wiemy skąd pochodzą te potworne baśnie, które powinno się tępić wszelkiemi środkami, bo psują niezachwianie wyborny nastrój Krakowa, a mniej odpornym na te plotki obywatelom odbierają sen z oczu i nieodstępną im dotychczas pogodę umysłu. Autorem tego zupełnie niewesołego żartu, jak mówiono, ma być pewien wesoły pan, który zażartował sobie z biednych Krakowian i puściwszy plotkę w kurs kawiarniany, cieszy się z niemądrego swego pomysłu, wywołującego niepokój wśród ludności. Powinniśmy wierzyć tylko oficyalnym ogłoszeniom, których już tak wiele widzieliśmy na murach miasta, odczytywanych przez tłumy, dla których z tą chwilą stają się obowiązującemi. Zatem cierpliwości — której niejeden raz złożyliśmy dowody, umacniające nas w tej cnocie, która przyświecać winna niezłomnie niewyewakuowanej ludności, jeżeli chce nadal na ten chwalebny przydomek zasługiwać, nie tęskniąc do wiedeńsko-choceńskich wywczasów.

Poza tem nic nowego, wszyscy się szczepią. — U lekarzy praktykujących, a nielicznych obecnie, wielkie oblężenie. Krowianka leje się całemi strugami — więc kto jeszcze nie uczynił zadość temu obowiązkowi, niech się spieszy, bo w odporności naszej przeciw grożącym zarazom, zależy zwycięskie ich pokonanie. Przygotujmy się także na inne szczepienia, które z budzącą się wiosną rozpoczną się w większych rozmiarach.

Sprawa dodatku wojennego dla urzędników, jak się „poufnie“ dowiadujemy, weszła w nowe i najsmutniejsze stadyum. Rząd miał odmówić stanowczo czynnikom starającym się, motywując swe stanowisko, iż także urzędnicy z Przemyśla nie otrzymali specyalnych dodatków; zalecając nadto petentom ograniczenie swych potrzeb. Hiobowa ta wieść doszła tutaj ściśle poufnie i najpoufniej rozeszła się po naszem mieście, urzędnicy zaś zmartwili się srodze i wcale nie poufnie, gdyż dola ich ciężka i drożyzna wyprawia jawnie całkiem orgie największego nasilenia i bezwzględności. Urzędnicy zamierzają jednak prowadzić dalej swą akcyę, w tym celu zbierają się w tych dniach, by obmyśleć nowe drogi i jakieś wyjście z trudnej sytuacyi.

Niedobrane pary. Ciężkie czasy wojenne nagromadziły w całem państwie mnóstwo zadań trudnych do rozwiązania. W naszem mieście jest ich również niemało. Po objazdach wozów z trąbką gromadzących odzież dla t. zw. ewakuowanych z nad Dunajca przybyło jeszcze jedno, niezwykłe: takie, jakie może nigdzie na świecie się nie zdarzyło. Kraków ma więc nową sposobność, by stać się głośnym i sławnym. Znalazło się w Krakowie dużo obuwia do podarowania, choć i tu nie brak „bezbutnych“. Ale każdy z ofiarodawców sądził widocznie, że będzie — jedynym i niósł w ofierze swą parę, węzłem niezwiązaną. Skutek zaś zbyt dobrego przekonania o wyjątkowej własnej zasobności jest taki, że na wozach znalazło się kilkaset par obuwia bezładnie pomieszczonych, i godzien będzie wysokiego odznaczenia, kto doprowadzi do tego, że w stosach obuwia — brat odnajdzie brata.

Prośba jeńców Polaków. W wielkim obozie jeńców rosyjskich na Węgrzech znajduje się do 1000 Polaków z Królestwa i Litwy, którzy za naszem pośrednictwem zwracają się do Rodaków o dostarczenie im polskiej lektury. Władze wojskowe po-

zwoliły inteligentniejszym jeńcom Polakom uczyć innych, wieśniaków analfabetów, lecz stoi temu na przeszkodzie brak wszelkich książek i podręczników, o które tą drogą proszą. Ofiarna publiczność zechce przesłać swe dary w książkach, gazetkach i podręcznikach pod adr.: Jan Mietliński lub Władysław Żółtomirski, Kriegsgefangenen-Lager, Duna — Szerdahely, Węgry.

Sprawa ratunku zniszczonych powiatów. Jak się dowiadujemy, I. wiceprezydent miasta prof. Nowak wyjechał do Wiednia dla omówienia ważnych spraw miejskich lecz głównie na posiedzeniu Krajowej Komisyi gospodarczej, zwołane celem ustalenia i poczęcia już w najbliższej przyszłości akcyi ratunkowej w wolnych powiatach. Wiceprez. Nowak wraca jutro rano do Krakowa.

Poczta polowa Legionów. Wobec ciągłych nieporozumień i wynikających stąd narzekań na zupełne niefunkcyonowanie poczty do Legionów, podaje się ponownie do wiadomości iż numera poczty polowej są: do pułku 1-go Feldpost 115, do 2-go i 3-go 355. Adresować należy jedynie „Feldpost“ i numer bez dodatku „der polnischen Legionen“, gdyż są to numera ogólnej poczty wojskowej austro-węgierskiej Tem bardziej nie należy podawać dawnych numerów poczty polowej Legionów 1 i 2, gdyż we wszystkich tych wypadkach jest to jedynie bałamuceniem i tak przeciążonych poczt polowych i podobne listy skazane są z góry na niedoręczenie, czemu zwykle winni są sami wysyłający. Określenie „Legionista“, dalej szarża, pułk i t. d. umieszczać należy pod nazwiskiem tak, aby u dołu karty zostało dosyć miejsca na wyraźne napisanie numeru poczty. Tylko pod tymi warunkami możliwe jest odpowiednie funkcyonowanie poczty polowej.

Wyrób kołder papierowych t. zw. duńskich. Prezydyum Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża uprasza Administracye miejscowych dzienników, właściciel hoteli, kawiarń oraz osoby prywatne, ażeby zechciały ofiarować przeczytane gazety do biura Czerwonego Krzyża ul. Basztową l. 6.

Gazety te mają służyć do wyrobu t. zw. duńskich kołder dla zakaźnych szpitali oraz dla najuboższej ludności nie posiadającej pościeli.

Pracownia kołder pod kierownictwem Sióstr Miłosierdzia w ochronce na Modrzejówce, gdzie po tę pracę zgłosić się można, dostarczy jednocześnie zarobku ubogiej ludności miejscowej.

Celem ułatwienia odsyłania gazet lub w razie znaczniejszej ilości takowych, uprasza wyżej wymienione Prezydyum o zawiadomienie kartką pocztową pod adresem Biura, Basztowa 6 wysłaną, a Biuro samo postara się o zabranie na miejscu, ofiarowanych gazet.

Oddział N. K. N. Opieki nad rodzinami legionistów polskich zestawił sprawozdanie z działalności za czas ubiegłych 6 miesięcy wojny.

Opieka nad rodzinami żołnierzy polskich zorganizowała się zaraz z początkiem sierpnia z. r. z inicyatywy osób dobrej woli: Komitet Pań, z p. M. Siedlecką jako przewodniczącą, przekształcił się niebawem w Oddział N. K. N. W ciągu października oddział ten przeszedł pod bezpośredni zarząd własny Departamentu skarbowego.

Suma zasiłków wypłaconych do końca stycznia b. r. wyniosła 28550 K 30 h., w tem gotówką z Dep. skarb. 27650 K. Inne wydatki (administracyjne) za dwa pierwsze miesiące: 395 K 26 h, — za cztery następne 293 K 21 h.

Oddział urzędował przez cały czas bez przerwy i u r z ę d u j e n a d a l. Przeprowadził dotąd 934 zgłoszeń.

Z materyału, którego dostarczyły zgłoszenia, dadzą się wyciągnąć ciekawe dane statystyczne. Oczywiście, że materyał ten, pochodzący przeważnie z Krakowa i obejmujący tylko tych, którzy starali się o zasiłki, daje obraz statystyczny niezupełny i odpowiednio wypaczony. Zasługuje przecież na uwagę choćby z tego względu, że zaznacza, jak bardzo zajmujące będą zestawienia dokonane na podstawie pełnej ewidencyi.

I tak: co do przynależności państwowej wykazuje spis krakowskiego oddziału — z czasu przed ewakuacyą — 28% obcych poddanych. — Co do zawodów wogóle 43% rzemieślników i robotników kwalifikowanych; 15% robotników; 13% urzędników; 11% zawodów wolnych; 5% akademików; 5% uczniów i t. d. Z poszczególnych zawodów 8% ogólnej liczby dostarczyli ślusarze, 6% drukarze, po 5% stolarze i murarze, 4% inżynierzy i t. d.

W listopadzie z. r. wypłaty zasiłków dla rodzin legionistów poddanych austryackich zaczął wreszcie przejmować rząd, a w miarę tego Oddziałowi przypda przedewszystkiem zadanie informacyj i pośrednictwa. Po przełamaniu pierwszych trudności formalnych, akcya komisyi powiatowych postępuje naogół normalnie. Rodziny, które wskutek wypadków wojennych musiały opuścić Galicyę, mogą starać się o zapomogi za pośrednictwem Krajowej Komisyi zasiłkowej w Białej.

Koniecznem byłoby jeszcze uchylić praktykowane gdzieniegdzie bezwzględne odmawianie zasiłków za urodzonych po roku 1895 i zapewnić wykonywanie rozporządzenia o zasiłkach za legionistów także przez Namiestnictwo poza galicyjskie (Śląsk).

Niezmiernie przykro przedstawia się sprawa zapomóg dla rodzin legionistów obcych poddanych, niemal wyłącznie Królewiaków. Postanowienie cesarskie z dnia 4 grudnia z. r. przyznało im pod określonymi warunkami, prawo do zasiłków, o ile przemieszkiwali na terytoryum austryackim. A jednak do dziś dnia komisye rządowe nie załatwiają, lub nawet nie przyjmują wcale ich podań. Z każdego względu przewlekaniu temu należałoby położyć kres.

Równolegle wysuwa się kwestya dużej wagi. Na obszarze Królestwa zajętym przez Austryę napływają ochotnicy do polskiego legionu; byłoby postulatem o dalekiej doniosłości, żeby rodziny tych żołnierzy nie były wyłączone od zaopatrzenia jakie zapewniono obcym poddanym na terytoryum austryackiem.

Oddział zasiłkowy N. K. N. udziela nadal chętnie wszelkich informacyi w sprawie zasiłków rządowych dla rodzin legionistów; adres, Kraków, Rynek gł. 22. O ile chodzi o samo potwierdzenie służby w Legionach (nieodzowny załącznik podań) zwracać się można wprost do Centralnego biura ewidencyjnego N. K. N. (Wien I, Werderthorgasse 17). We wszelkich zgłoszeniach tego rodzaju należy podawać: imię i nazwisko legionisty, rok jego urodzenia, gminę przynależności, zawód i przynależność pułkową.

24 rozpraw o lichwę żywnościową odbyło się wczoraj w sądzie karnym przed sędzią drem Błachocińskim. Znaczną część odroczono z powodu „wyekuowania się“ oskarżonych; skazano zaś sklepiczarkę z ul. Józefa pod l. 21 Peppi Buttner na 14 dni aresztu i handlarza Szymona Laufera z Małego Rynku, tego ostatniego na 10-dniowy areszt i 100 Kor. grzywny. Oboje sprzedawali cukier po cenach wyższych od taryfowych.

Nagrody za długoletnią służbę: Rada Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie na swem posiedzeniu dnia 5. lutego b. r. odbytem przyznała z fundacyi śp. X. Schindlera nagrody pieniężne po 50 Kor. 28 sługom za długoletnią, wierną służbę u tej samej osoby, względnie u tej samej rodziny.

Wykaz nagrodzonych według lat służby jest następujący: 1. Walenty Kowalczyk służy od 51 lat u rodziny Górkiewiczów w Toporzyskach ad Jordanów. 2. Józef Kudzia od 43 lat u Jana Woźnego w Bałej ad Maków. 3. Tekla Opyrchał od 32 lat w konwencie Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach. 4. Jozefa Plewa od 32 lat u ks. prob. Krawczyńskiego w Ludzimierzu. 5. Bronisława Pindel od 31 lat u p. Solarczykowej w Jordanowie. 6. Katarzyna Kawczak od 27 lat u Ludwika Gawła w Oświęcimiu. 7. Jan Długosz od 24 lat u p. Leonii Bzowskiej w Krakowie. 8. Kunegunda Szczęsna od 23 lat u p. Miodońskiej w Żywcu. 9. Julia Schab od 22 lat u p. Aug. Rzewuskiej w Krakowie. 10. Michał Sikora od 22 lat u rodziny Popielów w Krakowie. 11. Zofia Kukla od 22 lat u Augusta Bilskiego w Piaskach ad Podgórze. 12. Marya Ćwik od 20 lat u p. Gajewskiej w Krakowie. 13. Jan Bigosiński od 20 lat u p. Gałdeńskiej w Krakowie. 14. Walenty Rzeszutko od 20 lat w klasztorze PP. Prezentek w Krakowie. 15. Wojciech Adamczyk od 20 lat u prof. Łepkowskiego w Krakowie. 16. Marya Chrastek od 20 lat u rodziny Mazurów w Podgórzu. 17. Zofia Markiewicz od 20 lat u p. Zbrożkowej w Krakowie. 18. Jadwiga Skałkówna od 20 lat u p. Eufroz. Chmurskiej w Krakowie. [illegible] Julia Wyroba od 20 lat u p. Karola Nowaka w [illegible]rakowie. 20. Marya Szczurowska od 19 lat u p. Kłopotowskiej w Bieńczycach. 21. Apollonia Burkat od 19 lat u p. Cenglerowej w Krakowie. 22. Aniela Świerk od 19 lat u rodziny Vimpellerów w [illegible]akowie. 24. Marya Szymulówna od 18 lat u rodziny Lissowskich w Krakowie. 25. Joanna Burtan od 18 lat u ks. prob. Kowalczyka w Lubniu. 26. Walerya Borkowska od 17 lat u rodziny Majewskich w Wadowicach. 27. Małgorzata Spytkowska od 17 lat u p. Adama Smoleńskiego w Krakowie. 28. Magdalena Sośnicka od 17 lat u p. Antoniego Jagły w Krakowie. 29. Zofia Ziobro od 18 lat u rodz. Hessów w Kaniowie.

Tę pożyteczną fundacyę ustanowił w Arcybractwie Miłosierdzia w Krakowie śp. ks. prałat Jan Schindler. Jest do rozdania na premie rocznie 1400 Koron. Rozdawnictwo następuje raz na rok na początku każdego roku. Ubiegać się mogą o te nagrody sługi obojga płci, religii rzym.-katol., narodowości polskiej, którzy przynajmniej 10 lat przesłużyli u tej samej osoby, lub u tej samej rodziny. W myśl aktu fundacyjnego starsi służbą mają pierwszeństwo przed młodszymi.

Kronika zamiejscowa

Opieka duchowna nad uchodźcami galicyjskimi. Uchodźcy galicyjscy obrządku grecko-katolickiego, odcięci w zupełności od wszystkich swoich ks. Biskupów, otrzymali w osobie O. Piotra Filasa, prowincyała OO. Bazylianów, wikaryusza generalnego. Uchodźcy galicysjscy obrządku łacińskiego rozproszeni po krajach czeskich i niemieckich Monarchii, znaleźli się w korzystniejszem położeniu, gdyż oprócz opieki, jaką nad nimi zaraz z początku roztaczał książę Biskup krakowski, mieli zapewnioną pomoc ks. Biskupów, w których dyecezyach przebywają.

Ponieważ jednakże praca duchowna nad uchodźcami wymagała koniecznie jednolitego kierunku, księża polscy, bawiący w Wiedniu, zbierali się stale w poniedziałki na konferencyę. Prezesem konferencyi wybrano ks. Wiktora Bilskiego, kanonika kapituły lwowskiej. Działalność tego komitetu była bardzo wydatna i dla uchodźtwa korzystna.

Ks. Arcybiskup Scapinelli, nuncyusz apostolski w Wiedniu, troskliwy o dobro naszych uchodźców, nadał teraz temu komitetowi niejako urzędowy charakter i pismem z dnia 5 lutego br. upoważnił ks. kanonika Wiktora B i l s k i e g o do zastępowania duchownych spraw uchodźców galicyjskich wobec poszczególnych ks. Biskupów w obrębie dyecezyj austryackich.

Do niego zatem mają się odnosić Polacy tak kapłani jak i wierni z Galicyi, rozproszeni po krajach monarchii austryackiej, we wszystkich sprawach kościelnych j. np. opieka duchowna, misye, nauczareligii po szkołach itd.

Ks. kanonik Wiktor Bilski mieszka w Wiedniu IV. Gartnergasse Nr. 4, I. p.

Jeńców rosyjskich przybywa do Czech z każdym dniem. W Milowicach w Łysej jest ich 30.000, Polaków koło 2.000. Postarano się dla nich o opiekę duch. W każdą niedzielę przyjeżdża z Pragi O. Piotr Zaczek, Przeor OO. Dominikanów, słucha ich spowiedzi i odprawia uroczystą sumę z kazaniem polskiem.

Jak chłop ruski wyobraża sobie powód wojny światowej. „Ukrainische Korrespondenz“ donosi: Chłop ruski, wskutek niskiego poziomu kulturalnego nie zdołał sobie dotąd wyrobić odpowiedniego pojęcia o polityce, a szczególnie o przyczynach wojny obecnej krąży pomiędzy ludem ukraińskim cały szereg najrozmaitszych dziwnych legend. Jedna z nich opiewa, że wojnę spowodowała kobieta. Gdzie dyabeł nic wskórać nie może, tam babę pośle — mówi się. Według innego zdania wojnę wywołać miała „baba“ carowa rosyjska. Przyszła ona rzekomo pewnego dnia do cara, męża swego i prosiła go ze łzami w oczach, aby wystarał się dla niej o prawdziwy obraz Matki Boskiej, bo inaczej carewicz, następca tronu, nie wyzdrowieje i w Rosyi nie będzie końca z rewolucyami. Car obiecał spełnić jej życzenie, ale ponieważ jedyny rzekomo prawdziwy obraz Madonny znajduje się w kraju ruskim, na Hoszywie pod Bolechiwą, a Rusini wydać go nie chcieli carowi po dobremu, dla tego rozpoczął z nimi wojnę.

Odczyt prof. K. Sarneckiego w Budapeszcie. „Budapesti Hirlap“ z 9 lutego donosi, że prof. Dr K. Sarnecki, członek Akad. Umiej. wygłosił 8 lutego odczyt pod tytułem „Stosunki polsko-węgierskie w świetle historyi“. Prelegent wykazał wiele wspólnych rysów w zwyczajach, charakterze ustroju prawnym obu narodów, oraz podniósł, że od czasów Arpadów i Jagiellonów miały wspólnych wrogów i wspólne dążenia. Węgrzy spodziewają się odbudowania Polski w obecnej wojnie. Ona bowiem zasłoniłaby ich raz na zawsze od rosyjskiego niebezpieczeństwa. Licznie zebrana publiczność przyjęła wywody referenta owacyjnie.

Z życia Polaków w Budapeszcie. Klub polsko-węgierski w Budapeszcie urządził w hotelu „Ritz“ podwieczorek muzyczno-literacki na rzecz schroniska dla polskich rekonwalescentów. Prócz produkcyi wokalno-muzycznych złożyły się na program odczyty: Bar. A. Nyary'ego, poety Zoltana Franyo o bohaterstwie i przemówienie J. Rakosi'ego, członka Izby Magnatów i prezesa Tow. Dziennikarzy węg.

Jubileusz Franciszka Kwapila. Całe kulturalne społeczeństwo czeskie obchodziło w tych dniach uroczyście jubileusz literacki jednego z najstarszych współczesnych polonofilów w Czechach, Franciszka K w a p i l a, dyrektora kancelaryi Muzeum Narodowego w Pradze. Kwapil ceniony jest jko najlepszy tłumacz poetów polskich na język czeski. Przetłumaczył on prawdziwie po mistrzowsku wiele dzieł Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Asnyka i Kopopnickiej. Nie małe zasługi ponosi też jako propagator idei polskiej na ziemiach czeskich, jako publicysta i organizator. Dom jego w Pradze zwany był konsulatem polskim. Przesunęli się przez jego salony wszyscy wybitniejsi Polacy, zwiedzający stolicę królestwa czeskiego. Oprócz p. Kwapila także żona jego i córka Bożena interesują się literaturą polską. Pani Kwapilowa tłumaczyła pisma Orzeszkowej a p. Kwapilówna utwory Młodej Polski. Sympatycznym naszym przyjaciołom zasyłamy serdeczne życzenia.

Położenie Polaków. „Budapesti Hirlap“ z 14 lutego zaznacza, że w obecnej wojnie najbardziej ucierpieli Polacy: kraj spustoszony, miasta spalone, ludność cierpiąca głód kryje się w lasach i pod ziemią w norach. Polacy znoszą to wszystko w nadziei, że jest przecież sprawiedliwość na świecie. Przekonani są, że zwyciężymy i że po zwycięstwie nie zostanie wszystko po dawnemu. Trzeba wziąć także Polaków w obronę przed zarzutami tych, którzy zapominają o ich cierpieniach i ofiarach i zarzucają im zdradę na rzecz Rosyi. Tymczasem stwierdzić trzeba, że Polacy oparli się demoralizacyjnemu wpływowi Rosyi i nie dali się pociągnąć do zdrady. Powtóre Polacy odpowiadają tylko za siebie, a nie za innych. Niesłusznym też jest zarzut, że nie wybuchło powstanie w Królestwie, bo wobec zalania kraju przez wojska rosyjskie było to niemożliwe. Mimo to, kto może, spieszy do Legionów, a Polacy służący w wojsku rosyjskiem masami oddają się w niewolę. Ludność z radością wita wojska sprzymierzone, a zajęcie Warszawy pokaże po czyjej stronie jest Królestwo.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

Wtorek. „Robert i Bertrand“, operetka w 5 akt. Wł. Anczyca.

Środa. „Ulubieniec kobiet“, krotochwila w 3 akt. Hennequina.

Czwartek. „Sułkowski“, pierwsza część tragedyi S. Żeromskiego. — Nastąpi: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

Piątek. „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Wiadomości gospodarcze.

Wojna a księgarstwo polskie. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“: Członek komisyi podatkowej, p. W. Jakowicki, opracował memoryał o stanie księgarstwa polskiego w chwili obecnej celem przekonania tejże komisyi, że konieczne jest zmniejszenie nałożonego w r. b. na właścicieli księgarni podatku t. zw. przemysłowego, który wynosi 12 proc. od dochodu.

W pierwszych dniach wojny normalny popyt na książki ustał zupełnie. W sezonie szkolnym unikano nowych podręczników, kupowano używane lub też zamieniano książki w szkołach. Liczba młodzieży szkolnej zmniejszyła się, szkoły prowincyonalne przeważnie odcięte są od Warszawy. Dotkliwym niezmiernie ciosem był dla księgarzy chybiony zupełnie sezon gwiazdkowy. Brak nowoścci wydawniczych wogóle jest jedną z najważniejszych przyczyn obecnego zastoju w księgarstwie. Na ograniczenie ruchu wydawniczego miejscowego wpłynął również brak papieru lub znaczne jego podrożenie oraz niemożność rozsyłania nowości wydawniczych księgarniom zamiejscowym i zagranicznym polskim, w Galicyi i w W. Księstwie Poznańskiem. Księgarnie warszawskie sprzedają tylko książki, posiadane na składzie w chwili wybuchu wojny, sprowadzanie zaś książek ze Lwowa, Krakowa i Poznania ustało. W Królestwie Polskiem odjęto księgarniom warszawskim przesyłki zamknięte. Przesyłanie zaś książek w opaskach jest trzy razy kosztowniejsze, wynosi bowiem około 20 proc. ceny książek, przytem opaski mają wagę najwyższą 4 funty 28 łutów.

Na zmniejszenie obrotów w księgarstwie wpływa również w znacznym stopniu z a w i e s z e n i e w i e l u p i s m p o l s k i c h oraz niemożność ich dostarczania z etnograficznego terytoryum polskiego, poza tem zawieszenie wielu wydawnictw peryodycznych w językach obcych, z zupełnem usunięciem z obrotu wszystkich pism, wydawanych w Niemczech i Austryi.

Życzenia bawarskich rolników. Główny wydział bawarskiego Związku chłopskiego zwołał walne Zebranie członków, na którem postanowiono domagać się: „Użycia jeńców wojennych do robót rolniczych, tak jak to postanowiono w Austryi. Zezwolenia na pracę rolniczą męskiej i żeńskiej młodzieży, obowiązanej do nauki szkolnej, a mianowicie począwszy od 8-go roku życia. Ściągnięcia z miast do robót rolniczych ludzi pochodzących ze wsi, nie wyłączając skazanych na lekkie kary więźniów. Zapewnienie państwowej pomocy żonom gospodarzy wiejskich, powołanych do służby wojskowej w prawidłowem prowadzeniu gospodarki rolnej. Ograniczenia wolności co do zmiany miejsca pobytu przez zakaz przyjmowania do pracy nie-rolniczej tych robotników, którzy dotychczas zajęci byli w wiejskich gospodarstwach. Dostarczenia całej ilości nasienia zbóż chlebnych, oraz wczesnych ziemniaków do sadzenia przy finansowej pomocy rządu. Celem zaoszczędzenia słomy ma być dozwoloną zbiórka ściółki w lasach rządowych. Zbyt niska cena owsa ma być podniesiona.

Gwałtowne walki koło Stanisławowa

Przybycie nowych sił rosyjskich do Galicyi wschodniej było powodem nowych walk dnia 20 b. m. przed Stanisławowem. **Rosyanie bronią miasta z natężeniem wszystkich sił. W Karpatach zmaganie się trwa dalej, zresztą spokój na całym froncie.**

(Telegram ten pochodzi od korespondenta wojennego „Sonn und Montags-Zeitung“, datowany z dn. 21 b. m. o godz. 6 min. 30 wieczór).

Pisma węgierskie wskazują na trudności terenowe, na jakie natrafia nasza ofenzywa w Karpatach. Jest to największa bitwa górska w dziejach. Walczy się na śniegiem pokrytych skałach, w romantycznych dolinach i gęstych lasach. Na zachodzie Karpat obie linie walczą w rowach strzeleckich, na wschodzie strategia oddycha swobodniej na równinach

Stutysięczne straty.

Medyolan, 22 lutego.

„Cor. della Sera“ donosi, że Rosyanie stracili w Prusiech Wschodnich armaty, amunicyę i inny materyał wojenny wartości 2 i pół milionów (??). **Straty w ludziach wynoszą 95.000** z czego dwie trzecie dostało się do niewoli zwycięzców.

Genewa, 22 lutego.

Jak donosi „Daily News“, jesteśmy w **przededniu wielkiej bitwy między Płockiem a Warszawą,** gdzie Rosyanie ściągnęli swe główne siły. („Zeit“).

Rozczarowani!

Berlin, 23 lutego.

Londyński „Times“ stwierdza, że **Niemcy mogą przeciąć komunikacyę kolejową między Warszawą a Petersburgiem** przez swój silny marsz na Ostrołękę. Gdyby doszli do kolei, to posiadanie Warszawy przez Rosyan byłoby zagrożonem. Żaden z ataków niemieckich nie był tak straszny i tak dobrze dobrze zorganizowany, jak obecny. Rosyanie walczyli dzielnie, ale mieli złą aprowizacyę. „Times“ wzywa Anglików i Francuzów, by **nie liczyli na pomoc Rosyan,** ponieważ Rosya ma teraz pełne ręce do roboty. Wojna zaczęła się na Zachodzie i rozstrzygnięcie przyjdzie również na Zachodzie.

Francuskie dzienniki starają się stłumić niepokój ludności z powodu odwrotu Rosyan i przedstawiają ten odwrót jako „konieczne manewry“. „Matin“ skarży się, że wiadomości te wzmacniają pesymizm we Francyi.

Wody angielskie teatrem wojny.

Brema. (Tel. pryw.) Amerykański parowiec „Faxlyn“, który z ładunkiem bawełny jechał z Nowego Jorku do Bremy, trafił podobno na minę koło Borkum (na Morzu Północnem) i zatonął. Załogę wziął na pokład okręt niemiecki.

Berlin. (Tel. pryw.) „Localanzeiger“, „Daily Mail“ pisze, iż **Niemcy miały zbudować w ostatnich sześciu miesiącach 120 wielkich łodzi podwodnych.** Każda łódź może rozrzucić 100 min, każda po 1200 funtów wagi.

Rosya w stanie wojennym.

Kopenhaga, 22 lutego.

Petersburskie pisma donoszą, że ukazem carskim także **nad pozaeuropejską Rosyę rozciągnięto stan wojenny.**

Rosya a Polacy.

Dziennik rosyjski „Utro Rossija“ zdaje sprawozdanie z narady w Petersburgu, odbytej w grupie rosyjskich postępowców, której przedmiotem były stosunki polsko-żydowskie. Wynik tej narady streszczono w rezolucyi, która stwierdza, że nie może przyjść do zamierzonej wspólnej pracy rosyjskich postępowców ze zastępcami Koła polskiego obu ciał prawodawczych. Tymczasem ogłoszono, że członkowie Koła polskiego powzięli niezależnie następującą rezolucyę: **Rosyjskiem ciałom prawodawczym nie przysługuje prawo rozstrzygać o przyszłej konstytucyi Polski. Los Polski winien być zdecydowany przez kongres sprzymierzonych jeszcze przed zawarciem pokoju“.**

To wymaganie odrzucił organ rosyjskich postępowców w całej rozciągłości. „Odezwę do Polaków“ — oświadcza ów organ — „wydał generalissimus rosyjski, a nie generałowie Joffre lub French. Francya i Anglia nie mają wcale żadnego rozstrzygającego głosu w tej sprawie ogólno-słowiańskiej dotyczącej narodu bratniego. Przyszła konferencya zwycięskich sprzymierzeńców **przyjmie do wiadomości fakt połączenia się Polski. Żaden kongres nie ma prawa rozstrząsać konstytucyi Polski złączonej pod berłem cara.** Konstytucya prawna pewnych krajów włączonych do państwa rosyjskiego podpada pod zakres praw i obowiązków państwowych. **Konstytucya przeto Polski w przyszłości złączonej jest zależną wyłącznie od Rosyi“.** (Czy taka bezwzględna otwartość nie jest tylko przedwczesna? Przyp. Red.).

Z Rosyi.

W Odessie skonfiskował generał-gubernator 13 składów towarów, będących własnością poddanych niemieckich i austro-węgierskich, między temi składy mebli giętych Kohna i Tonneta, skład obuwia Foerstera, skład maszyn Gudemana itp.

Zasekwestrowano gazownię we Wilnie, własność towarzystwa akcyjnego w Kolonii i oddano miastu w zarząd. Zarząd miejski oszacował wartość gazowni na równi z placem budowlanym, na którym stoi. To szczególniejsze oszacowanie tem uzasadniono, że fabryka, która od 50 lat eksploatowała ten zakład, przestała być jego właścicielką.

W ostatnim numerze nielegalnego organu socyalistycznego polskiego „Robotnik“ czytamy w korespondencyi z Warszawy: „Jeszcze nie jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, aby módz walczyć z Moskalami w otwartem polu. Czekamy niecierpliwie na stosowną chwilę i sposobność. Tymczasem staramy się w inny sposób uszczuplać wrogie moskiewskie siły.

19 grudnia podłożyli „nieznani sprawcy“ minę pod tor kolejowy na drodze Chełm—Żuków. Z tego powodu nastąpiła przerwa w ruchu trwająca kilka godzin. Niedaleko Lublina wysadzono w powietrze 20 wozów ciężarowych, wskutek czego nastąpiła przerwa w ruchu, trwająca 14 godzin. 20 grudnia uszkodzono pod Grodziskami tor kolejowy kolejki miejscowej. W Bełzcu pod Lublinem napadnięto na urząd pocztowy i zabrano stamtąd pewną sumę pieniężną. W nocy z 28 na 29 grudnia rozsadzono żelazny most koło Iłuszcza (stacya linii Warszawa—Petersburg), strzeżony przez wojsko rosyjskie, przyczem pięciu żołnierzy zginęło lub było ciężkich rannych. Następnego dnia miał car jechać do Warszawy, wobec tego jednak musiał wizyty zaniechać, ponieważ dopiero za kilka dni można było tam ruch kolejowy przywrócić.

Król Albert.

Rzym. (Tel. pryw.) „Tribuna“ twierdzi, że myśl wybrania **króla Alberta belgijskiego królem we Francyi,** zdobywa coraz więcej zwolenników. Król Albert cieszy się we Francyi popularnością, jakiej nie ma żaden z pretendentów do francuskiego tronu. Odbywają się tajnezgromadzena celem poparcia jego kandydatury.

Ten sam dziennik donosi, że były minister Caillaux dąży do zawarcia pokoju z Niemcami, podczas gdy Poincare chce wojny za wszelką cenę.

Włoski parlament.

Rzym. (Tel. pryw.) W parlamencie zapytał ministra prezydenta i ministra spraw zewnętrznych deputowany Giretti, jaki protest zamierza rząd założyć u rządu niemieckiego z powodu naruszenia neutralności Luksemburga, którą też rząd włoski gwarantował traktatem londyńskim z r. 1867? Podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Borsarelli wyjaśnił, że ze względu na obecne położenie uważa za stosowne nieodpowiadać na tę interpelacyę. Potem rozpoczął parlament obrady nad gospodarstwem wewnętrznem. („Frankf. Ztg“).

Niezawisłe zapatrywanie.

Medyolan. (Tel. pryw.) Przywódca angielskiej partyi robotniczej Ramsay Macdonald w gazecie „Avanti“ zwalcza zapatrywanie, jakoby trójporozumienie toczyło wojnę oswobodzającą od niemieckiego miltaryzmu. Trójporozumienie powstało nie pod hasłem żądania wolności, lecz poświęciło myśl o wolności. Pojmowanie, że Rosya chwyciła za broń, aby uwolnić Europę od militarnej lub politycznej autokracyi, jest strasznie bolesnym żartem. Macdonald przewiduje, że Rosya naciska Anglię w Azyi, utrudnia obronę Indyi, zagraża Chinom, a zniszczy Persyę. Anglia jest skrępowaną Japonią, która niesłychanie zagraża całości państwa brytyjskiego, podczas gdy całej Europie grozi barbarzyński panslawizm. (Widocznie pan Ramsay Macdonald nie ma pojęcia o Słowiańszczyźnie i poza Rosyanami nie zna już żadnych Słowian. Człowiek z takiemi mniej niż skromnemi wiadomościami historycznemi i etnograficznemi, nie powinien zajmować kierowniczego stanowiska w żadnem stronnictwie, albo też trzymać się zasady, że „milczenie jest złoto“. Przyp. Red.).

Nie będzie ulg dla żydów w Rosyi.

Petersburg. (T. B.) „Nowy Woschod“ donosi, że na konferencyi, która przed otwarciem Dumy się odbyła między rządem a posłami, minister spraw wewnętrznych oświadczył co do kwestyi żydowskiej, że **rząd obecnie nie może nic uczynić dla polepszenia położenia żydów.**

Nowe rosyjskie asygnaty kasowe.

Petersburg. (T. B.) Ukaz carski postanawia, aby wobec płatności w dniu 28 b. m. krótkoterminowych asygnat kasowych wydano nowe 5-procentowe asygnaty kasowe w dwóch seryach, z których każda ma obejmować 500 rubli.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Piotr Kokolski
w szpitalu polowym 4/3 Feldpost 56, poszukuje brata swego **Mikołaja** słuch. med. 4-tego roku, dawniej zamieszkałego w Wiedniu.

Antoni Świrko
z Wiśniowczyka obecnie Chocen Czechy baraki 4 — 6 poszukuje swej żony **Magdaleny** z czworgiem dzieci. Ktoby o nich wiedział raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Artym Żyruk
kapral k. k. Cholerabaracken in Miskolcz prosi o adres żony **Heleny** i jej siostry **Petroneli Krzaczek**, pochodzących z Brzeżan — Galicya.

Karol Srokowski
obecnie Cholerabaracken Miskolcz —Węgry — prosi o łaskawe wiadomości gdzie przebywa żona jego **Józefa** z czworgiem dzieci ze wsi Hrulcze pow Podhajce i dom Nr 55 p. p. **Albin Podbielski** i **Michał Srokowski**, brat stryjeczny.

Ktoby mógł podać adres **Katarzyny Bacyk** z dziećmi **Miecią** i **Emilią** ze Sambora niech łaskawie poda adres. Antonina Pieniążek. Budapest. Fasor utca 28/a.

Wald Mendel
Eisenb. Sich. Abt. Mościska tymczasowo w Ujściu ruskiem obok Dukli, poszukuje żony Chaji wraz z rodziną, która wyjechała z Mościsk w niewiadomym kierunku.

Siaczyński Szymon
obecnie: Deutsche Klinik, Ab. prof. Schmidt 108. Prag, poszukuje żony Anny Siaczyńskiej z Szybalinowa powiat Brzeżany, matki Tekli Siaczyńskiej z Koropatnik powiat Brzeżany i Józefa Adama z Koropatnik powiat Brzeżany i prosi o adresy swoich znajomych.

Gyula Nikolaus
Inf. Reg. Nr. 45. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abt. in Illir. Feistritz Krain, poszukuje swoich rodziców. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Stanisław Turzański
z Rzeszowa obecnie w szpitalu na Morawie w Trebiczu Lazaret Zamek. Poszukuje swej żony Anny z córką 8-letnią Zofią. Ktoby wiedział o jej pobycie raczy łaskawie donieść pod po wyższym adresem.

St. Walicki
ranny legionista poszukuje sióstr **Maryi** i **Apolonii** (Walic.) oraz prosi o adresy kolegów z Internatu **St. hr. Skarbka** z Drohowyża. Adres: St. Walicki Legionare Doboz — Békés Ungarn.

Antoni Terlecky
ur. w Utycznie w Galicyi, należ. do Land. Inf. Reg. Nr. 33, V. komp. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abtail. in Illir. Feistritz, Krain, poszukuje swej żony z dwojgiem dzieci. Łaska we wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Jan Rzeszoś
nadkonduktor kolejowy ze Lwowa obecnie w Nowym Sączu w kasarni obrony krajowej, poszukuje syna swego Jana Rzeszosia pomocnika handlowego.
Ktoby ze znajomych wiedział o jego pobycie raczy łaskawie donieść pod podanym adresem.

Michał Winiarski.
Drużków pow. Horodenka prosi o łaskawe podanie swego adresu wszystkich krewnych i kolegów pod adresem: Michał Winiarski k. u. k. L. Inf. Reg. Nr. 32. Masch. Gew. Abt. II. Komp. Bautsch Mähren.

Marceli Sciobłowski
oficer Leg. polsk. Insbruck (Tirol) Garnisonsspital I Abt. Zug 34. prosi o podanie wiadomości, względnie adresu matki Anny i kuzynki p. Wandy Mycawkowej — zamieszkałych przedtem w Samborze.

Andzej Koziołko
z Jarosławia, wieś Piskorowice, obecnie w Ridau poszukuje swej żony Maryi Koziołko z 5 cioma dzieci. Ktokolwiek by o nich wiedział, raczy donieść pod powyższym adresem.

Antoni Kwolek
Ein. Freiw. L. I. Reg. Nr. 2, obecnie znajdujący się w Reservespital Nr. 2 Albrechtskaserne Abt. Nr. I, Zimmer 125 Wien 2/8 poszukuje swego stryja ks. Antoniego Kwolka z Jasła.

Stanisław Marszał
przy k. k. 11. Hand Kavlie Trupen-Division, „Feldpostamt Nr. 13.", poszukuje brata **Józefa Marszała**, jednorocznika, służącego przy 20. k. i k. Infant.-Regimencie w Krakowie i brata **ks. Antoniego Marszała**, który ostatnimi czasy był w Seminaryum Duchownem w Krakowie Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

C. k. porucznik, **Leopold Balicki**, Landsturmbat. I/33 Feldpost 41, prosi o bliższe wiadomości co do swej żony, Jadwigi Balickiej, zamieszkałej do czasu zajęcia Lwowa przez Moskali w Rozdole, obok Stryja, powiat żydaczowski.

Eisig Kajen
ze Siedlisk Nowych w Galicyi, poszukuje siostry **Eteli** i dzieci, oraz teścia **Altera Bauma** ze Świerza w Galicyi i **Zofii Silbermann** ze Siedlisk Nowych. C k. Landst. Eisenbahnabteilung Bat. 305 Grybów.

Zofia Burzywoda
u Wielm. Pani Vogt w Białej, ul. Kolejowa, poszukuje siostry **Maryi Burzywoda**, służącej u Ks. Proboszcza w Żabnej nad Dunajcem. — Ktoby cośkolwiek wiedział o jej pobycie raczy łaskawie mnie zawiadomić pod powyższym adresem.

„Karol"
adres mój: **Marya Wilińska**
Stockerau Aleestrasse 7.

Buś Mieczysław
z Gorlic, jednoroczny ochotnik 32 pułku, obr. kraj. 2 uz. komp. w Bautsch na Morawach, uprasza o łaskawe podanie jakichkolwiek wiadomości o jego matce **Helenie Buś**, która w sierpniu przebywała z dziećmi w Gorlicach, w Galicyi, jakoteż i o ojcu **Ludwiku Buś**, który w sierpniu poszedł z trenem w pole.

Stanisław Cebula
poszukuje swojej żony Katarzyny i bratanicy Zofii Cebulówny. Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, raczy je łaskawie o mnie zawiadomić lub mnie da znać pod adresem: Stanisław Cebula, Eisenbahn-Sicher. Abt. Krynica-Zdrój.

Jan Mycek
ranny, w Ver. Rekonv. Haus Graz, Münzgrabenstr. Dominikanerkloster, prosi o wiadomość o swojej żonie Katarzynie i rodzicach z Pierzchnego Jaślany pow. Mieleckiego. — Również inni ranni żołnierze z powiatu Mieleckiego, znajdujący się w tym samym szpitalu proszą o wiadomość o krewnych i znajomych.

Antoni Berezowski
landsturmista, k. k. Reservespital in Seebach bei Villach, Kärnten prosi o łaskawą wiadomość o żonie MARYI BEREZOWSKIEJ i krewnych.

Karol Bania
urzędnik sądowy z Ulanowa obecnie podoficer rachunkowy I. kl. Etappenstationskommando Hauptm. Burghart, Feldpost 56, — prosi Szanownych czytelników o łaskawe podanie adresu jego żony **Anny** z dziećmi, która 14. września 1914 we wsi Groble obok Łętowni zatrzymać się miała, ewent. o miejscu obecnego jej pobytu.

Franciszek Pula
Sanatorym Judendorf bei Graz Steiermark, prosi o wiadomość o żonie swej **Wiktoryi** wraz z 2-ma synami **Tadziem** i **Józiem**, oraz o rodzicach z Dąbrowej ad Tarnów.

Marya Pyrz
z 2-giem małych dzieci, obecnie zamieszkała w Topolnemetfalu — Węgry — ost. p. Margowia prosi o łaskawą wiadomość o mężu jej **Jakóbie**, który pochodzi z parafii Limanowskiej ze wsi Niedźwiedź, a służy przy 20 pp. w Nowym Sączu, obecnie znajduje się w polu.

„GŁOS NARODU"
Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach.

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella".
„ ul. Jahna „Dom Narodowy" — K. Kotasówna.
Dziedzice-Dworzec — Kar. Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Śląsk austr.) — Thiel J. M.
Frydek — Oreł Fr. i Synowie.
Insbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozy — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Boleslav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń
Nowy Targ — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller.
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolej.
Skoczów Śl. austr. — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel
Wadowice — Księg. Fr. Foltina
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego.
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Żywiec — Księg. P. Bielewicza

Zaproszenie na IV roczne Walne Zgromadzenie
członków Kasy Oszczędności i Kredytu katolickich właścicieli realności

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie

które odbędzie się w niedzielę dnia 28 lutego br. o godzinie 5-tej po południu w lokalu Kasy ul. Lelewela l. 14.

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1914.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z zamknięcia rachunków za rok 1914 z wnioskiem na udzielenie absolutoryum Dyrekcyi.
4. Wybór jednego członka do Rady Nadzorczej.
5. Zmiana statutu.
6. Zatwierdzenie budżetu na rok 1915.
7. Wnioski i interpelacye Członków.

Dyrekcya:
Dr Jastrzębski. C. Tchorzewski, Ludwik Sikorski.

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu".

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie